Cena 25 groszy | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 34. Łowicz, piątek dnia 30 września 1932 r. Rok I.



Życie Łowickie

Tygodnik regjonalny, wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł. —) Ceny ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: (— na pierwszej stronie przed tekstem zł. 1, na następnych stronach po 60 groszy. || Ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2 Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17 nadto we wtorki i piątki wszelkie sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego" Rynek Kościuszki 11/12 w oficynie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka". Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Piechotą przez Łowicz.

(*dokończenie)*

Sprawa muzeum miejskiego była kiedyś częściowo poruszana na łamach „Łowiczanina". Zajrzyjmy więc do muzeum etnograficznego. Na klatce schodowej wycinanki obramiają werset, przez ktoregoś z miejscowych myślicieli utworzony. Nie chodzi mi o werset, lecz o litery, klepsydrowe, nie harmonizujące z wycinanką i o to, że wycinanka, mojem zdaniem, nie wszędzie da się przypiąć. W sali na prawo, z pięknym widokiem na rynek i kolegjatę, stanęła izba, zajmując połowę sali. O wnętrzu izby niech się wypowiedzą etnografowie. W pozostałej części sali ustawiono dwie prawdziwie piękne łowickie szafy (kredensy). Sąsiedztwo tych objektów naprzeciw siebie jest nadzwyczaj nieuzgodnione. W pokoju obok mieszczą się gabloty i szafy ze strojami. Zbiory istotnie są ciekawe, szafy też solidne, mocne, ale niedpowiednie do wystawionych eksponatów. Nietrudno przecie skorzystać było z wzorów, jakie dostarczają wspomniane już łowickie szafy.

Gabloty na środku sali uzurpują dla siebie przestrzeń, pozostając z nią w niezgodzie. Tuż na ścianie obok wejścia są wystawione hafty na serweteczkach i kołnierzykach, „rzucone" na ścianę w „artystycznym nieporządku". Nieprządek jest, ale mocno nie artystyczny. Jest jeszcze salka—„familijna". Fortepian po Tarczyńskim i portrety. Cenne to są, niewątpliwie, pamiątki dla rodziny. Co się tyczy fortepianu, to, kto wie, być może zczasem wyjdzie na jaw, że ś. p. Tarczyński grał nie gorzej od Szopena, a wtedy—to jak znalazł. W Sali „kaflowej"—tam, gdzie stoi piec—obok niektórych bardzo ciekawych pamiątek cechowych oglądać można fotografje. Bardzo miłe i w albumie powinny znaleźć miejsce, ale nie widzę powodu grupowania na ścianach rzeczy, które nie mają, naprawdę, wartości muzealnych.

Nielepiej wygląda sala radziecka w magistracie z napisem na blaszanej wstędze: „Polska samorządem stać musi". Ale na tem narazie poprzestanę. Kończąc ten b. pobieżny przegląd, jak wygląda na codzień otoczenie, które nas urabia, wspomnieć jeszcze muszę o pomniku I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Spontaniczne przywiązanie społeczeństwa do osoby Marszałka Piłsudskiego zrodziło myśl uczczenia jego osoby pomnikiem. Pomniki te stanęły w wielu miastach. Niestety, wykonanane są według jednego szablonu, dodajmy, nienajlepszego. W ten sposób inicjatywa lokalna nie znalazła ujścia. A zbyteczną rzeczą chyba jest dowodzić, że nawet najlepszy pomnik nie w każdem miejscu będzie się czuł dobrze. Pomnik w Łowiczu ma nieodpowiednie tło. Kilkanaście słupów w stylu „vomito" nie tworzy szczęśliwego pendent. W obrębie architektonicznej bryły pomnika wstawiono „jasełka" albo „żłoby" z pelargonją. Jest to miły kwiatek, ale wzgląd na połączenie czerwono-białe w tym wypadku nie może decydować.

Na dni galowe bywa pomnik przystrajany we wstęgi virtuti militari i krzyża walecznych. Jest rzeczą możliwą znaleźć odpowiednie dekoracyjne rozwiązanie, ale tak, jak to się dotychczas zdarza, nie zadowolni nikogo estetycznie. Szczególnie przykro patrzeć, jak podczas deszczu pomnik jest otulony w mokry, ociekający wodą kompres.

Wycieczki po Łowiczu mogłyby dostarczyć jeszcze więcej materjału do rozważań. Np. Ognisko Kultury Księżackiej w Złakowie, chorągwie na święta narodowe—brudne, wypłowiałe, — zabawy, przedstawienia amatorskie, napisy, plakaty i t. d.

Ale nie chodzi o to, ażeby dawać folgę pióru. Trzeba zaradzić złemu. Trzeba dążyć do tego, ażeby miasto, tak licznie zwiedzane przez wycieczki, dbało o swój wygląd, ażeby nie odbywała się z dnia na dzień dyfuzja pomiędzy szpetotą otoczenia i duszą

młodzieży, która może wreszcie zasymilować szpetotę, jako swój smak.

Chodzi o to, ażeby ci zdolniejsi, którzy tu się rodzą i którymi miasto będzie się później chlubiło, nie byli obcymi we własnym domu. Ażeby twórczy ludzie wielkiej miary nie musieli tułać się jak bezdomni po szerokim świecie i czekać na to, że ich po śmierci sprowadzą w proszku, lub uroczyście rewindykują serce lub wątrobę. Mała pociecha, że nad taką trumną fałszywie zagra orkiestra amatorska, a gawiedź się nawzajem jeszcze raz obejrzy. Chodzi o to, by radość doznań estetycznych stała się powszechną, ażeby stała się klimatem, w którym dojrzeje nowy, szczęśliwy dzień.

Ażeby jednak pobożnym tym życzeniom stało się zadość, potrzeba wysiłku zbiorowego. Nie poprzestawać na znachorstwie. W sprawach wymagających głębszej orjentacji zasięgać kompetentnego zdania. W wielu wypadkach po stokroć opłaciłoby się sprowadzić rzeczoznawcę. Oficjalnych poradni w sprawach estetycznych u nas dotychczas niema, (miałoby to może wadę jednostronności i poniekąd podtrzymywałoby bierność potrzebującego porady), ale od pokątnych doradców aż się roi.

Wspólnemi siłami można zorganizować w Łowiczu szereg wystaw artystycznych. Np. wystawę reprodukcji artystycznych, które powinny zastąpić tandetę „ręczną", następnie wystawę książki, wystawę — „jak skromnemi środkami urządzić wnętrze mieszkalnego domu".

Pierwszorzędne znaczenie miałoby urządzanie bodaj raz do roku wystawy dzieł sztuki. Instytut Progagandy Sztuki napewno z pomocą przyjdzie. Można gromadzić zbiorowy grosz na to, ażeby co jakiś czas nabywać chociaż po jednej pracy i zczasem utworzyć miejską galerję obrazów.

Wspólną jest sprawa stworzenia, bądź wyjednania od władz Samorządowysh stypendjum na studja artystyczne dla wybitnie zdolnych jednostek ze szkół łowickich.

Miesięcznik poświęcony sztuce, „Sztuki Piękne" powinien znaleźć miejsce w czytelni miejskiej. Nie wierzę ażeby na dwadzieścia parę tysięcy mieszkańców nikt się o „Sztuki Piękne" nie upomniał. Niech tylko będą, a wielu przejrzy i przeczyta.

Odczyty poświęcone sztuce przyczynią się też do bardziej szerokiego uświadomienia. Ten i ów się dowie wówczas, że na szerokim świecie w dziedzinie sztuki Polska nie jest też kopciuszkiem. Dowie się, że w bieżącym roku nietylko na igrzyskach olimpijskich, ale na wystawie międzynarodowej w Padwie, na międzynarodowej wystawie w Wenecji Polska wystąpiła chlubnie. Wiara w siebie będzie przysparzać coraz nowych sił.

Reasumując powiedziane, proponuję stworzenie „Koła pracy nad podniesieniem kultury estetycznej miasta"*).

*) Używałem przez cały czas niefortunnego słowa „estetyczny", które określa pojęcia bardzo względne. Wszelkie estetykarstwo mieści w sobie niebezpieczeństwa. Jeżeli użyłem tego zwrotu, to tylko dlatego, że już przed moim feljetonem kilkaroć był użyty i zdaje się na gruncie naszym brany bez niuansów jako synonim tożsamych pojęć.

K. E. Dargiewicz.

Dr. JÓZEF DUTKIEWICZ.

Dzieje dawnego seminarjum nauczycielskiego w Łowiczu. (1786—1845).

(ciąg dalszy)

„Zaproszenie na popis w dn. 30 i 31 sierpnia 1816" zawiera wyliczenie przedmiotów, udzielanych w tym czasie w seminarjum. Są to: religja, język polski, łacina, arytmetyka, geometrja, mechanika, fizyka, geografja, historja powszechna i Polski, historja naturalna, ekonomja, ogrodnictwo, technologja, kaligrafja, deklamacja, pedagogika, muzyka i śpiew. Odpadł więc język niemiecki, którego uczono w poprzednim okresie. Warto być może zaznaczyć, jak pojmowano, czego ma uczyć pedagogika. „Kandydaci mają dowiedzieć się o wychowaniu fizycznem i moralnem, o wykorzenianiu złych nałogów, o karach i nagrodach, o kształceniu rozumu, pamięci i uwagi, a także o tem, jak utrzymać powagę i dobry porządek w szkole, jak zjednać sobie miłość dzieci i zaufanie rodziców. Pedagogika uczy dalej, jakim ma być dobry nauczyciel, jakich sposobów ma się trzymać przy nauce czytania, pisania, rachunków, geografji i historji, jak robić ma rozkład materjału ze względu na czas i klasy, jak układać sprawozdania i raporty". Obok wymienionych wyżej przedmiotów pojawiają się później—nauka moralna, fizjologja, rysunki, ortografja, prawo, psychologja. Naukę języka polskiego traktowano bardzo praktycznie: uczniowie pisali kwity, plenipotencje, kontrakty, listy i t. p. (zaproszenie na popis w r. 1820). Rozkład godzin między przedmioty bywał rozmaity, a więc np. w półroczu zimowem 1821/2 oddział I kandydatów miał godzin religji 2, polskiego 6, łaciny 2, arytmetyki 5, geografji 4, historii 2, mineralogji 2, higjeny 2, deklamacji 2, rysunków 2, kaligrafji 7 (takl), śpiewu i muzyki 18 (po kilku kandydatów osobno). Oddział drugi miał w tym czasie religji 2, polskiego 3, łaciny 2, niemieckiego 2, arytmetyki 5, reszty przedmiotów po 2 godz. na tydzień (geometrja, historja, fizyka, geografja, przyroda, psychologja, prawo).

Ciekawie brzmi wstęp do zaproszenia na popis w r. 1820. Stwierdzono znaczny rozwój szkół w ostatnich czasach, „niknie próżna obawa i nikt złych skutków oświecenia ludu wywodzić nie śmie, człowiek oświecony nie może jak tylko być każdemu użyteczny". Te słowa z francuską nieco składnią świadczą o postępowym nastroju naszego zakładu. Znać praca światłego ministra oświaty nie szła na marne. Niestety, Potockiego miał wkrótce zastąpić reakcjonista Grabowski, „minister ciemnoty".

Siewieluński zabiegał gorliwie o posady dla kandydatów kończących. Komisja Rządowa wydała na jego prośbę szereg zarządzeń. „W potrzebie nauczyciela zwłaszcza na lepsze miejsca Komisje wojewódzkie mają udawać się do rektora instytutu łowickiego"—głosi rozporządzenie z 9 września 1817 r. Nie było widocznie ściśle wykonane, skoro Komija województwa mazowieckiego w r. 1821 prosi Komisję Rządową W. R. O. P., aby „wezwać inne województwa mniej troskliwe o zaopatrzenie swych szkół zdatnymi kandydatami, aby zgłaszały się do seminarjum w Łowiczu". Komisja województwa sandomierskiego, odpowiadając na wezwanie Komisji Rządowej W. R. O. P. w tej mierze, stwierdziła, że „nie może żadnego kandydata z Łowicza zatrudnić, albowiem miejscowi rektorowie szkół wyższych tylu kwalifikują, że możnaby ich innym województwom odstąpić". Nie znalazłem żadnego śladu, czy i jak zareagowała Komisja Rządowa na tę wiadomość. (d. c. n.)

ZYGM. PĄGOWSKI

Wystawa prac prof. Edmunda Dargiewicza i uczniów jego w Seminarjum nauczycielskiem.

(Ciąg dalszy).

Powiedziałem, że prof. Dargiewicz przedstawia impresjonistycznie zagadnienia kolorystyczne, ekspresjonizuje, dobywając liryzm i t. d. Przypomnieć się więc godzi, co znaczy impresjonizm, ekspresjonizm, któremi tak często szafujemy słownie, jak futuryzmem, określając nim wszystko, co jest dla nas niezrozumiałem, dziwnem jakiemś lub choćby tylko modnem. Według Feldmana „impresjonizm był wypowiadaniem się kunsztownem, pośredniem zbliżeniem natury do ducha, pośredniczeniem między nim a naturą—ekspresjonizm wychodzi z centrum ducha odczuwającego, chce zerwać z naturalizmem zupełnie, być ducha wyrazem bezpośrednim, protestem przeciw formule 2 x 2 = 4, zastosowanej do spraw duchowych". Nie zapominajmy, że „dzieło sztuki to nie fotografja; między brutalną prawdą natury a prawdą artystyczną dzieła sztuki leży to coś nieuchwytne, co stanowi właśnie znamienną cechę, iż dana praca, to dzieło rąk artysty, a nie zdolnego robotnika. Tylko siebie, swoje odczute pojmować i odtwarzać! (Böcklin) Impresjonizm dotyczy zagadnienia kolorystyki, prawa kontrastu barw, które jako punkty, plamki jaskrawe, silnie odgraniczone zlewają się dopiero w oku widza w harmonijną całość zależnie od intensywnej siły ich działania, wypływający z fizycznych różnic prędkości z jaką drgają promienie czerwone np. w stosunku do niebieskich i z różnicy długości ich fal świetlnych. Doniosłość gry światła na przedmiocie i w przestrzeni, wibracja kolorów poza t. zw. neutralnem oświetleniem atelier, na wolnem powietrzu (plenair) pozwala malarzowi zczasem zatracić poczucie linji i bryły w przedmiocie, rozbić formę, by tem lepiej wsłuchał się w cichy szept jej wnętrza, swoistą muzykę. Nie realizm bez wypowiedzenia ukrytej treści pojęcia czy przedmiotu, przeobrażonego, przeinaczonego, aż do deformacji, przesady, wyolbrzymienia w indywidualnej interpretacji, fantastycznie, abstrakcyjnie daje kolorystykę sugestji, nastroju, upału, burzy, duszności powietrza, subjektywnem wydoskonalonem malowaniem, przeszedłszy w symbolizm, którego punktem wyścia dla ekspresjonisty jest dusza, wyraz. A więc ekspresjonizm zasadniczo odpowiada romantyzmowi, uznaje przedewszystkiem „czucie i wiarę", ujmuje świat z zewnątrz swego ja; gdy naturalizm i impresjonizm odtwarzały zjawiska zewnętrzne, on wyraza „widzenie wewnętrzne". Jak wszystkie kierunki idealistyczne jest syntetycznym, pragnie zamiast cząstek nastrojów, półtonów wyrażać formę świata w czystej wizji uczucia, w zasadniczym motywie, jak to czyni muzyka, a uzmysłowienie—raczej przedstawienie idei obrazu—poruczyć abstrakcyjnym, idealnym formom i barwom". (Sobeski). Forma ekspresjonistyczna, chwytanie czystej wizji uczucia w barwach jego zasadniczych tłómaczy koncepcję i sugestywność w obrazie „Autoportret i żona" prof. Dargiewicza.

W pierwszym pokoju prof. Dargiewicza zwraca na siebie uwagę portret żony artysty z dziećmi, w układzie i nastroju przypominając Matejkę. Mocny w rysunku i kolorycie ma doskonałość techniczną i subtelność, utrzymany w nastroju skupienia, uwagi i kontemplacji. Myślące oczy starszego chłopca, zachowujące wdzięczny układ nóg, wpatrzone są jakby w objektyw aparatu. Drugi malec dyskretnie rzuca na stronę łagodne spojrzenie pełne ciekawości. Mamusia myśli za obydwu i za siebie; maluje się to w jej przenikliwych i dobrych oczach. Całość dostojnej harmonji wnętrza bez cienia bagatelizacji w rysunku; wykończenie finezyjne. Troszkę niepokojący jednak brak perpektywy w kolorystycznem ujęciu sukni żony artysty—jedyny błąd, mający poważne usprawiedliwienie w trudności, jaką sprowadza równoczesne i subtelne uwzględnienie rysunku deseniowege z czerwonem tłem. Malowniczy fragment z cmentarza kościelnego „św. Ducha" trafnie wyszukany i nader umiejętnie przez artystę wyzyskany wskazuje różnicę nastrojów stuleci. Z za węgła kaplicy wsparta na wezgłowiu patrycjuszka, (każdy gród ma swoich Wilczków, Bonerów, Fukierów, Barszczów) wykuta w kamieniu, patrzy z pod przymkniętych snem wiecznym powiek poprzez kraty bramy cmentarnej na szczyty domów dzisiejszego Łowicza. Mur cmentarny dzieli dwa światy. Z jednego zionie chłód, spokój, pustka i martwota, jak sen wieczny patrycjuszki, duch skamieniałego siedemnastowiecza, w drugim drga słońce, słychać turkot wozów i interes współczesności. Dwie epoki, dwa jakżeż różne życia! Z całą wnikliwością psychiczną odtworzył autor ów kontrast. Patrząc na obraz doznajemy uczucia człowieka, któremu udało się, z za progu mrocznej przeszłości widzieć rozwidnioną dzisiejszość. Opodal bezpretensjonalnie i słusznie wisi „Kolegjata nad Bzurą". Obraz po malarsku zbagatelizowany. „Karłowata sosna" na wydmie piaszczystej, raczej wypalonej słońcem polanie, posiada technikę portretową, wskutek czego brak w obrazie powietrza, organicznej świeżości, czuć duszność, ciasnotę, rozpychanie się. Całość robi wrażenie artystycznie skolorowanej fotografji. W „Pasiece" przewiewność i radość lata, słychać brzęk pszczół. Słońce szczodrze kapie promienistem złotem po przez ulistwienie drzew i krzewów. Cień żywemi plamkami i zygzakami znaczy soczysty szmaragd traw. Tu już swobodniejszy oddech natury. Ostrość pendzla, sztyletowa technika osłabia jednak nieco wrażenie upału, jakie uzyskuje się przy zastosowaniu łagodnych pociągnięć. Znaczenie tej uwagi autorytatywnie podkreśla rzeźba, dla malarza nie może to być obojętnem. „Staw" w gęstwinie leśnej, jak oko z pod długich rzęs, odbija w swej toni przepotężne bogactwo barw z otoczenia. Orgja kolorów. Artysta w poczuciu najwierniejszej prawdy utrwala piękno lasu i z całem zaufaniem zdradza nam jego tajemnicę. Przyroda odtworzona w duchu najczystszego impresjonizmu. „Staw" przypomina mi Żukowskiego pogoń za chimerą osobistej przyjemności. „Rzeka" szerokiem korytem płynie spokojnie i leniwie, zda się wylewać za ramy. Piękny fragment, rzadko spotykany na wystawach. Nie bez powodu prof. Dargiewicz zamknął go w prostokąt dłuższem ramieniem do pionu, co potęguje wrażenie choć nie można mówić o sile żywiołu. Błękit bezchmurny przegląda się w czystej wodzie, niezmąconej—nawet jednego w niej kręgu fali taka cisza. Wielu ze zwiedzających zdala i uparcie topiło w obrazie swe oczy. Możliwe, że artysta uważa go za najpośledniejszą swą pracę, według mnie niema w obrazie tylko pełnej przestrzeni, oddalenia perspektywicznej głębi barw, co zastąpione jest tylko rysunkiem, oraz uderza nieprawdopodobny menisk wody, podkreślony odręcznym kolistym ruchem pendzla. Pominięcie wartości plenerowych na korzyść barw lokalnych odebrało jednolitość w danej chwili naturze. „Rzeka" jak i portret żony artysty jest akwarelą bez wyzyskania przypadkowości tej najkapryśniejszej techniki. Nie umiem orzec jak bliskim podobieństwa jest „Autoportret", bo prof. Dargiewicza jeszcze nie widziałem. Konstatuję śmiałość jego ręki, widzę jakąś przeszkodę w „spojrzeniu w siebie" artysty, jakowyś grymas ze strony palety, co nie pozwala na subtelniejsze wypowiedzenie głębin własnej jaźni.

Łatwiej mi uwierzyć w niechęć artysty do wypowiedzenia się, niż w niemożność pokonania trudności natury technicznej. Niezwykle miłe wrażenie odnosi się, patrząc na „Pejzaż", w którym przejrzysta atmosfera pozwala jaknajwyraźniej widzieć ciekawy kolorystycznie i rysunkowo horyzont. Właśnie efekt tkwi w drzewach majaczących na horyzoncie, sylwetkowo odcinających się od umyślnie zbagatelizowanej reszty bez krzywdy dla całości obrazu. Niewątpliwie bezpośrednie piękno tej sylwetki drzew wpłynęło na wybór przez artystę. „Malwy" anemiczne w kolorze, rozkapryszone, brak im organicznej właściwości kwiatu. „Słoneczniki" na tle zgryzionego zębem czasu i zniszczenia muru czują się jak niepodlane, podeschłe. Dobry jest „Chłopiec" siedzący na ławie w ogrodzie, malowany z silnym akcentem plastycznym i mocą plenerową. Reminiscencje wpływów mistrza Malczewskiego na malarskość prof. Dargiewicza widać w „Głowie mężczyzny" czarną kredą malowanej, sztywno cofniętej trochę w tył, mocno skoordynowanej w wyrazie, o oczach wielkich, głęboko osadzonych i imperatywnie patrzących, nozdrzach wydętych, szyi charakterystycznie opiętej. Portretowanie z dołu, w fotograficznym skrócie. Karykatury ks. Kuplickiego, prof. Kożuszko i prof. Stanio cechuje sumienność techniczna i nieprzeciętnych zalet rozwiązanie tematu. W drugim pokoju przewyższa inne obrazy pod względem artystycznym portret dziewczynki siedzącej na krześle, zalotnie, niewinnie uśmiechniętej. Mimo widocznych wysiłków artysty, uśmiech to, jak przez łzy. Obok krzesła wielka piłka do gry i dracena, niezwykle plastycznie oddane dzięki subtelnej grze świateł i cieni. Zbyt energicznie i twardo podreślił artysta przenikliwość sukienki. (d. c. n.)

Pani Rosa Bailly.

W dniu 26 września r. b. młodzież gimnazjów im. J. U. Niemcewicza i im. Ks. J. Poniatowskiego gościła u siebie p. Rosa Bailly, wierną i wypróbowaną przyjaciółkę Polski. Pani R. Bailly od szeregu lat jest sekretarką Tow. Przyjaciół Polski we Francji, a wśród kolonji polskiej w Paryżu popularnie zwą Ją „Różyczką". Działalność p. Bailly obejmuje nietylko terytorjum Francji, lecz także i Polski. Już w roku 1921 odwiedza ona m. in. Wilno celem założenia tam Tow. Przyjaciół Francji. W Wilnie podziwia pomniki kultury polskiej, której nie zniweczyły ani półtorawiekowa niewola, ani dopieroco skończona wojna z bolszewikami. Celem pracy p. R. B. jest zbliżenie Francji i Polski, oparte na wzajemnem jak najgłębszem poznaniu się tych dwóch narodów. W tym celu, nie poprzestając na teoretycznych, zaczerpniętych z książek wiadomościach o Polsce, zwiedza poszczególne dzielnice naszego kraju, zaznajamiając się z wynikami pracy wskrzeszonego państwa i szukając bezpośredniego zbliżenia z młodzieżą polską, wychowywaną w wolnej Polsce. Podziw swój dla twórczych i żywotnych sił młodego pokolenia wyraża „Różyczka" w artykułach i odczytach, wygłaszanych po całej Francji. Redagując pisemko „Notre Pologne", rozpowszechnione w szkołach francuskich, wciąga do współpracy młodzież szkolną francuską i polską. Nie ogranicza się jednak wyłącznie do odczytów, ale gromadzi także prawdziwe muzeum sztuki ludowej polskiej w Paryżu, uważa bowiem, że oddziaływanie na poczucie artystyczne Francuzów ułatwi zbliżenie pomiędzy tak odległemi państwami, związanemi ze sobą wspólnemi interesami. Po wzbudzeniu zainteresowania do Polski zakłada przy szkołach francuskich, głównie seminarjach nauczycielskich, Kółka Tow. Przyj. Polski, urządza przedstawienia i wystawy polskie. Ma przed sobą zadanie niezmiernie trudne. Musi zwalczać opinję francuską, wytworzoną przez urzędową politykę rosyjską od czasu zawarcia sojuszu francusko-rosyjskiego. Trudności, wynikające z pewnych różnic w psychologji Polaków i Francuzów, nie zrażają Jej, wciąż niestrudzenie dąży do utrwalenia w opinji francuskiej przekonania, że Polska nie jest krajem, potrzebującym od niej pomocy, ale tym, z którym współpraca daje niezaprzeczalne realne korzyści.

Przyjazd „Różyczki" do Łowicza w czasie bardzo krótkotrwałego pobytu w Warszawie nastąpił w celu osobistego poznania młodzieży łowickiej, z którą p. B. już od roku koresponduje. Po zwiedzeniu gimnazjum męskiego i żeńskiego p. R. Bailly zwiedziła warsztat pracy p. Strycharskiej, (z którą rozmawiała po polsku), muzeum etnograficzne i seminarjum nauczycielskie im. Marszałka J. Piłsudskiego. Będąc na wystawie prac uczniów prof. Dargiewicza, uderzona została siłą ekspresji i pomysłowością kompozycji. Wrażenia, odniesione w Łowiczu, pogłębiły w Pani Rosa Bailly przekonanie o zdolnościach artystycznych ludu polskiego, o tężyznie duchowej młodego pokolenia, o zdolnościach organizacyjno-twórczych narodu polskiego.

Na pamiątkę swego pobytu w Łowiczu p. R B. nabyła wycinanki kilimy łowickie, które są przeznaczone na sprzedaż; pieniądze, uzyskane ze sprzedaży tych przedmiotów w Paryżu, mają zasilić fundusz dla bezrobotnych Polaków we Francji.

Możność zwiedzenia miasta w bardzo krótkim czasie była ogromnie ułatwiona dzięki uprzejmości pana Starosty K. Wiąckowskiego, p. Dyr. Biegańskiego, p. Dyr. Roguskiej, p. Dyr. Perzyny i p. Tarczyńskiego.

Pani Rosa Bailly zwraca się za pośrednictwem Kółka języka francuskiego przy Gimnazjum im. Ks. J. Poniatowskiego w Łowiczu z gorącą prośbą do mieszkańców miasta Łowicza, aby w miarę możności zechcieli powiększyć Jej zbiory, ofiarowując poszczególne przedmioty o charakterze etnograficznym. Najbardziej pożądany jest obecnie kostjum łowiczanki. *T. Guszczyńska.*

Naucz. Gimnaz. im. Ks. J. Poniatowskiego

Wrześniowe migawki łowickie.

Rok szkolny rozpoczęty. Opustoszałe gmachy szkół średnich, oraz budynki szkół powszechnych zaroiły się od młodzieży, która z wywczasów wakacyjnych powróciła do swej pracy, jaka ją czeka przez nowe dziesięć miesięcy. Ożywiło się nasze miasto, zapadłe w miłą drzemkę letnią, ożywiły się i wioski szkolne. Drogami, któremi niedawno jeszcze zrzadka wlókł się podróżny, lub wóz handlarza, zaprzężony w mizerną szkapę, biegną roześmiane gromadki dziewcząt i chłopców, rozprawiających żywo o wrażeniach dnia ubiegłego. Młodsze zatrzymują się i ciekawie oglądają nowe książki, które w tym roku jakoś trochę staniały. Na wszystkich, zda się, ustach leży jeden okrzyk: Szkoła!!!..

* * *

Czas szybko mija, nastroje się zmieniają. Pierwszy zapał, pierwsze powitania, pierwsze beztroskie godziny lekcyj (nawet matematyki) minęły. Już brakiem książek i zeszytów trudno tłomaczyć nieodrobione lekcje.

Miejscowe księgarnie są we wszystko bogato zaopatrzone, to też od wczesnego rana do wieczora trwa ruch niezwykły. Widać poważne sylwetki nauczycieli, jak przeglądają cenniki i czynią długie zamówienia na książki i zeszyty, które zkolei wędrują do sklepików szkolnych. Od czasu do czasu

(Dalszy ciąg na str. 6-ej).

Głos Nauczycielstwa Łowickiego.

Organ Oddziału Pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P.

Jak zorganizować sklepik szkolny.

Już niejedna szkoła może poszczycić się zrozumieniem wartości wychowawczej i naukowej sklepiku szkolnego i takowy u siebie prowadzi, ale są to tylko wyjątki, są to dopiero „początki świata", jak chce Żeromski. Zróbmy więc ten początek wszyscy! Zacznijmy zaraz! Nadarza się sposobność: początek roku szkolnego. Pozwólmy dzieciom zaopatrzyć się samym we wszystko, bez czego nie mogą obejść się w szkole.

Zapytajmy, czy nie lepiej byłoby załatwić to wspólnie, u siebie w szkole, gdzie nawet używane podręczniki można składać i nabywać. Zrozumieją dzieci, że na kupno nie tylko potrzebne są pieniądze, ale sprzedający, kupujący, potrzeba wszystko obliczyć, zapisać—słowem: trzeba robić to, co robią starsi, a przecież dzieci tak lubią naśladować! Ileż przytem „myślenia", usłużności, naradzania się, współzawodnictwa i t. d. A my? Naszym obowiązkiem tylko obserwować, doradzać. Nie obawiajmy się oddać sklepiku w ręce dziatwy szkolnej. Mamy najczęściej pojęcie, że dzieci nic nie zrobią i my za nich sami robimy, co powoduje przemęczenie i zniechęcamy się do prowadzenia sklepików.

Spróbujmy nie brać nic do ręki, niczego nie dotykać! Wytężmy wzrok i słuch! Obserwujmy. Po wspólnem porozumieniu się z uczniami, pierwsza czynność będzie zebranie pieniędzy na książki. Dzieci darzą jednego zaufaniem i ten zbiera pieniądze. Aby nie zapomniał, ile i od kogo przyjął, wszyscy zgodzą się na to, że musi zapisać. Nazwiemy-go skarbnikiem, czy kasjerem, a jego zeszyt—książeczką kasową. Dla zapisywania, do którego oddziału, ile i jakich potrzeba książek czy zeszytów i do notowania innych rzeczy, dzieci poproszą drugiego ucznia, którego mianują sekretarzem, a do zakupu i rozdania książek powołują trzeciego ucznia, który będzie gospodarzem. Tak powstanie Zarząd do sprowadzenia książek i innych potrzebnych materjałów szkolnych. Zarząd, zwłaszcza gospodarz i sekretarz, zabiorą pieniądze od skarbnika i sprowadzą potrzebne książki, zeszyty i in., co pójdzie im bardzo łatwo, dzięki księgarni Nauczycielskiej w Łowiczu, gdzie nietylko idealnie będą obsłużeni, ale gdzie mogą im udzielić rad i wskazówek fachowych. Po sprowadzeniu towarów gospodarz oddaje kwit kasjerowi, który wpisuje kwit po prawej stronie zeszytu, sprawdza, a towar według zapisu sekretarza otrzymują uczniowie. Po rozdaniu książek i zeszytów, na które dzieci złożyły pieniądze, zauważą malcy, że dobrze byłoby mieć zawsze u „siebie" w szkole zeszyty, pióra, ołówki i t. d., w związku z czem wyłoni się sprawa gotówki, którą można uzyskać w postaci udziałów. Udziały wpisujemy do oddzielnego zeszytu, przeznaczając każdemu z wpłacających jedną stronę. Po zebraniu pieniędzy sprowadza Zarząd potrzebne towary, które teraz otrzymują sklepowi, najlepiej każdy do swojego oddziału z wyjątkiem I-go oddz., gdzie sprzedaje uczeń z oddziału starszego. Drugi oddział może mieć pomoc z oddz. starszych. Sklepowym zostaje uczeń z wyboru na miesiąc lub dwa.

Sklepowy zapisuje w zeszycie otrzymane towary po stronie lewej, zaś po stronie prawej pieniądze, które oddał kasjerowi. Kasjer kwituje z odbioru gotówki w zeszycie sklepowego po stronie prawej w uwagach. Wszystkie zapisy uskuteczniają dzieci w miarę potrzeby, to jest: pierwsze po sprawdzeniu i rozdaniu towaru, kiedy dzieci skonstatują, że wszystkiego nie zapamiętają. W szkole winien być tylko jeden Zarząd, do którego wchodzą uczniowie z poszczególnych oddziałów-klas, co ułatwia orjentację przy sprowadzaniu rodzaju towarów, a w każdym oddz.-klasie jest sklepowy, który pilnuje swojej klasy. On też zestawia zamówienia dla Zarządu. Zarząd urzęduje najlepiej w soboty 1 godzinę przed lub po lekcjach. Jeżeli w każdej klasie jest, że tak powiem, filja (centrala-Zarząd), to łatwo jest taki sklepik umieścić w małej szafce, zrobionej przez dzieci na lekcji robótek. W tym celu kupujemy za 1 zł. lub 1.50 gr. większe pudło, rozbieramy i robimy z niego szafkę, lub tylko sklejamy pudło pakowym papierem, wstawiamy półki, zameczek i szafka gotowa.

Każda rzecz nowowprowadzona zawsze natrafia na trudności, lecz im one większe, tem większa zasługa i obfitsze w tym wypadku plony w postaci uspołecznionych uczniów (obywateli), przyzwyczajonych do życia, opartego na podziale pracy, pomocy wzajemnej i poczuciu odpowiedzialności.

S.

Kronika Związkowa i Szkolna.

Zjazd Przewodniczących Konferencyj Rejonowych i Nauczycieli, uczących w I-ych oddziałach.

Zarząd Oddziału Pow. Z. N. P. w Łowiczu zwołuje w porozumieniu z p. Inspektorem Szkolnym Zjazd Przewodniczących konferencyj rejonowych i Nauczycieli, uczących w pierwszych oddziałach, na dzień 3 października r. b. na godz. 9-tą rano do świetlicy szkoły Nr. 1 w Łowiczu, ul. 11-go Listopada 3 (Warszawska). Porządek obrad Zjazdu jest następujący: 1. Omówienie nowego programu oddz. I-go. 2. Referat: Cele i zadania samokształcenia ze szczególnem uwzględnieniem konferencyj rejonowych. 3. Program i organizacja konferencyj rejonowych. 4. Dyskusja nad referatami. 5. Ukonstytuowanie się Zarządu Powiatowego Konf. Rej. 6. Wolne wnioski.

Obecność na Zjeździe wszystkich p. p. Przewodniczących Konferencyj rejonowych i Nauczycieli oddziałów pierwszych szkół od 4-ro klasowych do 7-mioklasowych jest konieczna. Uczestnicy Zjazdu zostali zarządzeniem p. Inspektora Szkolnego w Łowiczu zwolnieni w tym dniu od zajęć szkolnych.

Porady i pomoc w sprawach służbowych, samokształceniowych i organizacyjnych.

Zarząd Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu udziela w każdą niedzielę w godz. od 11—13 w świetlicy związkowej, Rynek Kościuszki Nr. 12 (w podwórzu obok Księgarni Łow.) porad i pomocy członkom Związku w sprawach służbowych, samokształceniowych, oświatowych, samorządowych, organizacyjnych i t. p.

zajrzy jakiś podróżny po widokówki Łowicza, ale najliczniejszą klijentelę stanowią bezprzecznie uczniowie. Jedni czynią swe zakupy pojedyńczo, czasem po dwóch, inni natomiast po jeden ołówek lub zeszyt zachodzą całemi gromadami, by chociaż nasycić oczy widokiem tylu rozmaitości, do których wyrywa się dusza dziecięca. A ileż to szeptów i narad na temat dobroci i piękności żądanego towaru, ile wahań w wyborze, wreszcie następuje zapłata w kasie, przyczem dla większej przyjemności każdy przedmiot opłaca się osobno. Czasami po zakupy przychodzi mały klijent samotnie, ale wówczas po jakimś czasie wraca z okrzykiem, że niedobre, bo „Nasza Pani" kazała...... To ci najmłodsi uczniowie, którym narazie zeszyt i ołówek wystarcza za wszystkie książki. Dużo z nimi kłopotu, ale i dużo humoru. Patrząc na tę najmłodszą generację uczniów w tym okresie, mimowoli przypominają się swoje pierwsze lata nauki, swoja pierwsza sala szkolna i swoja pierwsza nauczycielka, a z nią słowa uczonego wówczas wiersza:

„Bo to wrzesień, bo to wrzesień,
Bo nadeszła chłodna jesień.
Siedem latek już minęło—
Czas na szkolnej zasiąść ławie".

* * *

Przedmiotem większego zainteresowania na wsi w miesiącu wrześniu, prócz szkoły, są roboty jesienne. Z tych na czoło wysuwają się takie jak siew i kopanie kartofli.

Kto wczas sieje, ten się śmieje;
A kto późno, ten ma różno —

mówi znane przysłowie, to też wszędzie, gdzie tylko spojrzeć, widać pochyloną postać rolnika, kroczącego za pługiem lub broną. Niektórzy chcą zasiać na kartoflisku, muszą więc śpieszyć się z kopaniem, ale tu znów sęk, bo jak na złość t. zw. „wakacyj kartoflanych" w tym roku niema. Dotychczas na wsi w czasie „kopanek" dzieci szkolne zamieniały obsadki i ołówki na motyki i pomagały rodzicom w polu, cóż jednak robić, kiedy Kuratorjum domaga się zniesienia tego „regjonalnego" zwyczaju. Czyżby nie należało tego pięknego zwyczaju nadal zachować?

* * *

Od ubiegłego poniedziałku tłumy interesantów zalegają kancelarję Inspektora Szkolnego w Łowiczu. Są to gospodarze z okolicznych wsi, których zaszczycono mandatami członków Opieki Szkolnej, a teraz domagają się od nich wyborcy przerwy dla swych dzieci. Każda grupka trzyma podanie o udzielenie dwutygodniowego urlopu, a motywuje jaknajbardziej umiejętnie swe żądania, bo przecież od ich wymowy dużo zależy, a zresztą jak tu wrócić „z próżnemi rękami" do gromady. To też pocą się opiekunowie, poci się p. Inspektor i już sam nie wie:

„Czy im dać?—czy nie dać?"

Mojem zdaniem: najlepiej 2 tygodnie poczekać, a potem—jakoś to będzie.

* * *

Pogoda we wrześniu, jak na złość, dopisuje. Sprzyja to w urządzaniu różnych imprez dochodowych i zabaw na świeżem powietrzu, ale dla rolnika kilka dni deszczu bardzoby się przydały. Źle jest z siewem, nie lepiej z kopaniem, ale już najgorzej z paszą dla bydła.

Sposób przybijania krów na kołki „w saladerze" i koniczynie szybko się skończy, a co zatem idzie, wzrośnie zapotrzebowanie na pasterzy, którzy w normalnych czasach mogą się spokojnie uczyć w domu i szkole.

Sposoby zdobywania pasterza są najrozmaitsze. Najprostszym jest zgodzenie chłopca lub dziewczynki do tej czynności, ale są i bardziej skomplikowane. Do tych w pierwszym rzędzie należy zwalnianie dzieci od obowiązku szkolnego. Pęcznieją od ilości podań teczki sekretarzy Dozorów Szkolnych, niektóre docierają aż do Rady Szkolnej Powiatowej, ale los ich zazwyczaj bywa przesądzony, bo z braku podstaw prawnych podania takie bywają załatwiane odmownie.

Sprytniejsi szturmują aż do gabinetu lekarza powiatowego, zwiększając niepotrzebnie liczbę interesantów, gdyż zazwyczaj symulanci z kwitkiem bywają odsyłani do domu. Co prawda wypadków takich jest niedużo, a wobec znanej postawy p. dr. Dietricha będzie ich coraz mniej.

* * *

Z początkiem września na terenie naszego powiatu wiele sal szkolnych zostało wymienione na większe o powierzchni minimum 30 m². W zamianie lokali wyróżnił się Dozór Szkolny gm. Dąbkowice, chociaż i inne w miarę możności dokonywują odpowiednich zmian. Nic się tylko nie zmieniło w Złakowie-Kościelnym, chociaż były głosy w tej sprawie na łamach „Życia Łowickiego".

Ognisko Kultury Księżackiej bywa w dalszym ciągu zwiedzane przez zagranicznych gości (ostatnio wycieczka pedagogów chińskich), a szkoła, która w pierwszym rzędzie jest kuźnicą kultury i oświaty, tkwi nadal w ciasnych izbach, mając potężny dom parafjalny pod bokiem.

Te braki zasłaniają jednak malownicze stroje księżanek i księżaków przed oczyma zwiedzających gości.

* * *

Takie oto obrazki zdołałem uchwycić w oblanym blaskami wrześniowego słońca „Pelikanim Grodzie" i jego okolicy, a czy są wiernie oddane, niech osądzą sami Sz. Czytelnicy „Życia Łowickiego".

Kodak.

Dzieci dzieciom.

Dnia 19 października 1931 r. w obecności wizytatora p. Hotboda i dyr. gim. p. E. Biegańskiego powstał w państwowem Gimnazjum męskiem w Łowiczu Komitet pomocy biednym dzieciom, którego celem jest niesienie pomocy biednej dziatwie szkolnej, oraz ćwiczenie się w miłosierdziu chrześcijańskiem i roztropności życiowej.

Komitet z opiekunem swym, prefektem ks. profesorem Stefanem Zawadzkim, na czele, rozwijał swoją działalność przez 8 miesięcy.

Na wstępie swej działalności Komitet zaproponował młodzieży szkół średnich m. Łowicza zawiązanie Międzyszkolnego Komitetu celem urządzenia w dn. 13 listopada uroczystej akademji ku czci św. Stanisława Kostki, z której dochód miał być przeznaczony na cele Komitetu.

Projekt przyjęto. Akademja odbyła się i dała 285 zł. 26 gr. czystego dochodu.

Ponieważ Międzyszkolny Komitet nie mógł się utrzymać, rozdzielono osiągnięty dochód w następujący sposób:

100 zł. przyznano Komitetowi dożywiania dzieci szkół powszechnych w Łowiczu;
60 zł.—Komitetowi niesienia pomocy bezrobotnym przy Gimnazjum Żeńsk;
60 zł.—Komitetowi niesienia pomocy biednym dzieciom przy m. Szkole Handlowej;
30 zł.—Bratniej Pomocy przy p. Seminarjum Nauczycielskiem;
35 zł. 26 gr. Komitetowi niesienia pomocy biednym dzieciom przy państ. Gimnazjum męskiem.

Od tej pory Komitet przy Gimnazjum m. prowadził akcję miłosierdzia samodzielnie, czerpiąc funduszu swe z dobrowolnych miesięcznych składek uczniowskich w kwocie od 10 gr. do 5 zł. i z dobrowolnych ofiar w naturze.

Ogółem zebrano ze składek pieniężnych 430 zł. 40 gr., wartość zaś ofiar w naturze od rodziców i uczniów wyniosła 313 zł., na co złożyły się 520 obiadów, 2 pary butów, 3 pary ubrań, palto i 10 korcy kartofli.

W czasie swej całorocznej działalności Komitet udzielał zapomóg 35 biednym rodzinom, dając: 520 obiadów, 22 kg. mąki, 38 kg. cukru, 43 kg. kaszy, 17 kg. słoniny, 62 kg. chleba: 150 litrów mleka, 6 korcy kartofli, 4 pary butów, 3 ubrania i palto chłopięce, 3 sukienki, 4 sztuki bielizny.

Rozchód Komitetu wynosi 514 zł. 58 gr. Pozostałe 273 zł. 70 gr. przekazano na akcję dobroczynną na rok bieżący szkolny.

Zebrania Zarządu Komitetu odbywały się często, zawsze przy współudziale opiekuna ks. prefekta Zawadzkiego.

Na zebraniach rozważano sposoby niesienia pomocy biednym dzieciom, mając na względzie oprócz miłosierdzia i pomocy dzieciom i cele wychowawcze.

Młodzież gimnazjalna osobiście wyszukiwała i sprawdzała stan moralny i materjalny biednej dziatwy i zanosiła, zachowując formy dyskretnej życzliwości, przyznane zasiłki.

I w bieżącym roku szkolnym uczniowie Gimnazjum na ogólnem zebraniu sprawozdawczem jednogłośnie uchwalili akcję Komitetu pomocy biednym dzieciom prowadzić nadal, ponieważ skutkiem dalszego stanu bezrobocia na terenie miejscowych szkół wiele dzieci znajduje się w krytycznem położeniu.

Uzyskane w ciągu roku doświadczenia i rozbudzone uczucie miłosierdzia, da Bóg, wydadzą korzystniejsze dla biednej dziatwy rezultaty i oby były dobrem ziarnem na niwie młodocianych serc.

Żegota.

Sprawozdanie Kom. Doż. Głodnych Dzieci w Łowiczu.

Raz jeszcze dziękując wszystkim tym, którzy ofiarnością swą umożliwili dożywianie głodnych dzieci w naszem mieście—podajemy krótkie sprawozdanie z działalności Komitetu, oraz rozpoczynamy drukować listę ofiarodawców.

Przychód:	Zł.	gr.	Rozchód:	Zł.	gr.
w gotówce	6.574	75	w gotówce	6.479	99
w naturze przewal. na gotówkę	1.181	34	w naturze	1.181	34
razem	7.756	09	razem	7.661	33
			Saldo	94	76
				7·756	09

Dożywianie dzieci trwało 7 miesięcy: od 1.XI. 1931 r. — 3.VI. 1932 r.

Dokarmiano 500 dzieci, z tych 30 płaciło.

Śniadań wydano 65.300.

Koszt samego dożywiania wyniósł: Zł. 6530 gr. 59, wydano na administrację zł. 137 gr. 70, na inwentarz zł. 347 gr. 75, na różne zł. 21 gr. 09, na urządzenie choinki zł. 424 gr. 20, na „Święto Dziecka" zł. 200. Razem zł. 7.661 gr. 33.

Pieczywa zużyto za zł 2384 gr. 61. Mleka za zł. 3528 gr. 78. Cukru, kawy, kakao za zł. 355 gr. 21. Nabiału, mięsa, słoniny, mąki, ziemniaków, jarzyn, grochu za zł. 141 gr. 99. Opału za zł. 120. Razem za zł. 6530 gr. 59.

Śniadanie składało się z mleka, kawy lub kakao, kawałka chleba, albo bułki.

Wpłynęło z różnych instytucyj: Wydz. Pow. zł. 806 gr. 75. (w naturze — mleko, kawa), Magistratu zł. 686 gr. 89 — w gotówce i zł. 120, w naturze (opał). Mleczarnia P. zł. 147 gr. 25, w naturze (mleko). Kasa Chorych zł. 480, Związek Pracy Obywatelskiej K. zł. 175. Komitet dla Bezrob. zł. 200. Bank Spółdz. zł. 10. Księgarnia Łowicka zł. 100. Tow. G. „Sokół" zł. 14 gr. 30. Rolnik zł. 24. Kom. Nies. P. Ofiarom Grad. zł. 67. Tow. Mił. Śpiewu zł. 50. Ognisko Naucz. zł. 15 gr. 10. Gmina Żydowska zł. 25. Szkoła Nr. 2 zł. 154 gr. 30. Szkoła Nr. 1 zł. 38. Szkoła Nr. 4 zł. 80. Op. Rodz. Szkoły Nr. 1 zł. 50. Kasa Przez. Prac. Miejs. zł. 100. Sąd Grodzki zł. 50. Kom. Międz. Szk. Śred. zł. 100. Czerwony Krzyż zł. 250. Tow. Przeciwgruź. zł. 100.

(c. d. n.)

Zarząd

KRONIKA.

— **Zjazd uczestników kursu harcerskiego-informacyjnego.** W niedzielę 25 b. m. odbyła się w świetlicy harcerskiej drużyny seminaryjnej pierwsza konferencja uczestników kursu harcerskiego-informacyjnego dla nauczycieli. Po omówieniu najistotniejszych wytycznych w organizowaniu życia harcerskiego wśród młodzieży zebrani zapoznali się z zasobem praktycznych wiadomości przy współudziale zastępu 10-ej Drużyny Mazowieckiej.

Zjazdy powyższe odbywać się będą w pewnych odstępach czasu, a celem ich będzie utrzymanie łączności wśród nauczycielstwa, interesującego się ruchem harcerskim. Najbliższa konferencja wyznaczona jest na dzień 9 kwietnia 1933 roku..

— **Z Ogniska Księżackiego w Złakowie.** Dnia 24 b. m. w Ognisku Kultury Księżackiej w Złakowie Kościelnym odbyła się konferencja nauczycielstwa, pracującego w sąsiedztwie Ogniska, przy współudziele inspektora szkolnego p. Stiasnego, kierownika Ogniska, p. Garczarczyka i instruktora oświaty pozaszkolnej Kuratorjum O. W. p. Baczewskiego, na której ustalono program pracy oświatowej.

Już z dniem 9 października wznawia swą działalność Uniwersytet Ludowy w Złakowie Kościelnym.

Ustalono cykle wykładów, tematy w poszczególnych cyklach i listę prelegentów.

Kuratorjum zapewnia Ognisku prelegenta przynajmniej na jedną niedzielę w miesiącu

Kierownictwo uniwersytetu podjął się sprawować p. Garczarczyk.

Systematyczne kształcenie dorosłej młodzieży wiejskiej odbywać się będzie na wieczorowych kursach dokształcających. Kursów takich organizuje Zarząd Ogniska Kultury Księżackiej pięć, a więc: w Złakowie Kościelnym, w Łaźnikach, Złakowie Borowym, w Przemysłowie i Niespuszy.

Już w najbliższych dniach uruchomiona będzie w lokalu Ogniska bibljoteka, zawierająca w dostatecznej ilości odpowiednio dobrane książki, zakupione z funduszów Ministr. W. R. i O. P.

Wiele czasu poświęcono sprawie organizacji świetlicy w lokalu Ogniska.

Zaznaczyć należy, że ze zmianą na stanowisku kierownika nauczycielstwo wykazuje żywe zainteresowie Ogniskiem i ofiarowuje chętnie swą pracę i pomoc dla rozwoju i dobra tej instytucji.

— **Zapisy do Oddz. Żeńskiego Związku Strzeleckiego.** Oddział Żeński Z. S. w Łowiczu przyjmuje zgłoszenia nowowstępujących członkiń w środy od godziny 18 do 20 w świetlicy Strzeleckiej, Zduńska 34.

— **Kwesta uliczna**, która odbędzie się w najbliższą niedzielę, przeznaczona jest na rzecz szkoły, prowadzonej przez SS. Bernardynki w Łowiczu.

— **Zebranie myśliwskie. Baczność pp. Myśliwi!** Dnia 2 października r. b. o godz. 16-ej w lokalu Klubu Łowickiego, Rynek Kościuszki 14, (I piętro) odbędzie się konferencja myśliwska przy udziale: 1) delegatów powiatowych pow. łowickiego oraz sąsiednich powiatów, 2) przedstawicieli Towarzystw

myśliwskich, dzierżawiących tereny łowieckie w tutejszym powiecie i 3) przedstawicieli powiatowych władz administracji ogólnej.

Przedmiotem obrad będą referaty wygłoszone na temat:

1) Gospodarka na terenach łowieckich i
2) Zwalczanie kłusownictwa.

Po referatach odbędzie się dyskusja z powzięciem odpowiednich wniosków.

Ze względu na aktualność spraw obecność pp. myśliwych jest wielce pożądana.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

„Tydzień propagandy zagadnień polsko-niemieckich" będzie zorganizowany staraniem „Związku Obrony Kresów Zachodnich" w naszem mieście w dniach od 12 do 18 października włącznie.

Dnia 28 b. m. odbyło się w sali Rady Miejskiej na Ratuszu zebranie organizacyjne, na którem został wybrany komitet ścisły tygodnia, złożony z przedstawicieli duchowieństwa, samorządów i wszystkich warstw społeczeństwa miejscowego. Komitet rozpocznie swe prace w przyszłym tygodniu. O postępie prac Komitetu będziemy stale informować naszych Czytelników.

— **Kradzież.** Dnia 28 b. m., około godziny 3 ej nad ranem, została skradziona z lokalu urzędu gminnego Bielawy pow. łowickiego kasa ogniotrwała, w której znajdowało się 2.144 zł. 80 gr. gotówką i 16 weksli na sumę 4.400 zł. z wystawienia różnych osób, mieszkańców gminy, na zlecenie Urzędu Gminnego. Sprawcy przyjechali od strony Łowicza do Bielaw samochodem; przed wjazdem do osady Bielawy zabrali z przed jednego z domów przedmieścia dwa drągi, przy pomocy których mieli prawdopodobnie zamiar wynieść kasę. Kasa jednak została wyniesiona na podwórze Urzędu gminnego na stole, a następnie przerzucona na znajdującą się w Urzędzie gminnym burkę wójta gminy p. Fr. Wojdy i w ten sposób dostarczona na samochód. Burkę, stół i drągi złoczyńcy pozostawili.

— **Niezwykły okaz grzyba borowika** (prawdziwka) został znaleziony w tym tygodniu w zagajniku we wsi Przemysłowie. Grzyb ten, wagi 615 gramów, miał wielkość dużego kapelusza i nie był zupełnie naruszony przez robaki.

— **Ceny ziemiopłodów**, notowane przez „Rolnika" na rynku łowickim: Żyto 14, pszenica 25, owies 12, jęczmień 14, ziemniaki 4. Ceny kształtują się słabo z powodu braku nabywców.

Z TYGODNIA.

* Z inicjatywy L. O. P. P. powstać ma fundacja im. Żwirki i Wigury na cele rozwoju lotnictwa i kształcenia młodych lotników. Składki przyjmują Koła i Komitety powiatowe LOPP oraz redakcje pism. Harcerze z Grudziądza wydali w tej sprawie odezwę, w której czytamy: „Musi powstać drugi Żwirko! Musimy stworzyć warunki pracy dla Jego następców!" Ludność polska w Cierlicku Czeskim zakupiła grunt na budowę pomnika w miejscu, gdzie zginęli Żwirko i Wigura.

* Rekord załatwienia sprawy przez sąd Bydgoski. Pod Bydgoszczą w pociągu skradziono o godz. 22.30 dwadzieścia kuropatw jakimś myśliwym. O g. 6 rano przestępca został przytrzymany przez posterunkowego przy wejściu do miasta. O godz. 10 odbyła się rozprawa w tempie przyśpieszonem stosownie do nowego Kodeksu. Zapadł wyrok skazujący na 2 miesiące. Złodziej jadł już obiad w stroju więziennym w wiezieniu.

* Od 26 b. m. nastąpiła zniżka cen wyrobów monopolu spirytusowego. Rząd wywrze silny nacisk na kartele w kierunku obniżenia przedewszystkiem cen cukru i węgla.

* Cukier stanieje z dniem 1 października na mocy rozporządzenia, wydanego przez Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa. Obniżka ceny wynosić będzie 20 zł. na worku.

* Rząd polski zgłosił na Radę Ligi Narodów wniosek o ponowny wybór Polski do Rady Ligi na nowy okres trzyletni.

Nadesłane.

Z życia szkolnego.

W dniu 16 września r. b. przy Państw. Gimnazjum Męskiem im. Ks. J. Poniatowskiego zostało zawiązane Koło Szkolne L. O. P. P., obejmujące 160 członków.

Koło Szkolne, dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłych bohaterów lotników, nazwano imieniem por. pil. Fr. Żwirki i inż.-pil. St. Wigury.

Przy Kole stworzono sekcję modelarstwa samolotów.

Członkowie Koła, uczniowie kl. III, żywo odczuwając bolesną stratę sławnych lotników, samorzutnie zebraną kwotę zł 6 gr. 5, składają na ręce Redakcji, przekazując na „Żywy pomnik ś. p. por. pil. Fr. Żwirki i inż. St. Wigury".

Prezes Koła *Wł. Załuga.*

Komitet Redakcyjny: **A. Blohm-Kwiatkowski, F. Kręcicki, Z. Strzemżalski.** Redaktor odpowiedzialny: **Z. Strzemżalski.**
Wydawca: **Powiatowy Komitet Regjonalny w Łowiczu.** Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.